



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Każdy z nas ma lub miał kiedyś psa i może coś powiedzieć o zadziwiającej wierności tych zwierząt. Psy nierzadko stają się ważną częścią rodziny, niejeden pomaga niepełnosprawnym czy w służbach medycznych. Przez wiele lat były niezastąpionymi pomocnikami w patrolowaniu granic. Nawet dzisiaj, po wielkich reformach, czyli przystąpieniu Polski do układu z Schengen i braku odpraw paszportowych na granicach, psy nadal są potrzebne Straży Granicznej. Zanim tam jednak trafią, muszą przejść długie i intensywne szkolenie. Zapraszamy Państwa na str. VI-VII, gdzie opisujemy procedurę naboru psów do szkoły tresury istniejącej przy Straży Granicznej w Lubaniu Śląskim. Wybrane zostały tylko pojedyncze psy. Czy reszta straciła swoją szansę na pracę? Na pewno nie straciła miłości właścicieli.

krótko

Koncert

LEGNICA. Zapraszamy na organizowane w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła XVII legnickie wieczory organowe. Wystąpi Bernhard Gfrerer (Austria). Koncert zaplanowano na 18 lipca. Początek o godz. 19.15. Wstęp wolny.

Otwarcie połączenia kolejowego Lwówek Śląski-Trutnov

Konduktorze łaskawy...

Pierwszy weekend lipca był dla dolnośląskich kolei nietypowy, ponieważ **zostało otwarte nowe połączenie, i to w miejscu, gdzie dotychczas było ono nierentowne.**

Nowe połączenie zaczyna się w Lwówku Śląskim, biegnie przez Jelenią Górę, Marciszów i kończy się w czeskim Trutnowie. Pociąg przejeżdża przez niegdyś tętniące życiem, lecz dzisiaj już zapomniane i niszczejące dworce, tj.

Kamienna Góra czy Lubawka. – Tak naprawdę wypada powiedzieć tylko jedno słowo: nareszcie – twierdzi ks. Józef Czekański, proboszcz par. Wniebowzięcia NMP w Lubawce. – Długo czekaliśmy na to połączenie. Sprawa ciągnęła się od dłuższego czasu. Teraz pozostaje czekać na deklarowane przedłużenie trasy, zarówno do Wrocławia, jak i do czeskiej Pragi. Świetna inicjatywa – dodaje proboszcz.

Walka o ocalenie niektórych nierentownych linii kolejowych toczy się od dawna między samorządowcami a PKP. Jednym z pomysłów są takie właśnie linie turystyczne, które są świetną alternatywą. Jednakże na tej niezwykle urokliwej trasie spotkać można było (jednak

więcej Czechów niż Polaków. Choć dziwić to może tylko laika, gdyż u naszych południowych sąsiadów zarówno komunikacja, jak i turystyka kolejowa jest bardzo popularna i ceniona. Wielu z nich już dzisiaj pyta o dalsze planowane połączenia z Legnicą czy otwarcie tzw. kolei iżerskiej ze Szklarskiej Poręby do Harahova. Pociąg będzie kursował niestety tylko w lipcu i sierpniu. Urząd marszałkowski twierdzi, że pieniędzy wystarczy tylko na ten okres. Nam pozostaje zaprosić na trasę, dopóki jest to możliwe.

łaskawy gest ze strony kolei, i pociąg mógł ruszyć w swoją pierwszą trasę

Jędrzej Rams



Aktorzy nagrodzeni

LEGNICA. Rozstrzygnięto XIV Ogólnopolski Konkurs na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. W finale konkursu rywalizowało 12 przedstawień, w tym aż dwa legnickie: autorska „Lustracja” Krzysztofa Kopki i „Łemko” Roberta Urbańskiego w reżyserii Jacka Głomba. Właśnie to drugie przedstawienie przyniosło laury legnickim artystom – nagrody indywidualne zdobyli odtwórcy głównych ról w tym spektaklu: Zbigniew Waleryś jako Orest (8 tys. zł) oraz Bogdan Grzeszczak jako Arcyurzędnik (5 tys. zł). Konkurs powstał w 1994 roku z inicjatywy ówczesnego ministra kultury, Kazimierza Dejmka. Nagrody w XIV edycji wręczył



Legnicki teatr cieszy się uznaniem wśród koneserów sztuki i nagradzany jest na wielu festiwalach

w poniedziałek w Warszawie obecny minister kultury Bogdan Zdrojewski. Za najlepsze przedstawienie roku jurorzy uznali

spektakl „Wierszalin. Reportaż o końcu świata” Włodzimierza Pawluczuka zrealizowany przez Teatr »Wierszalin« z Supraśla. **jr**

W obronie Kruszwicy

LUBIN. Do rady gminy wpłynęło podziękowanie od burmistrza Kruszwicy. W ten sposób władarz miasta wyraził swoją wdzięczność za udział mieszkańców gminy w proteście mającym obronić jezioro Gopło zagrożone kopalnią węgla brunatnego „Konin”. Marsz protestacyjny oraz happening ekologiczny odbyły się

w Kruszwicy w kwietniu tego roku. Samorządowcy, parlamentarzyści oraz mieszkańcy z naszego regionu wzięli w nim udział, akceptując swoje poparcie dla protestujących, a także zaznaczając, że lokalna społeczność nie zgodzi się na ewentualną budowę kopalni w naszym regionie. **jer**

Wehikuły czasu

ŚWIERADÓW-ZDRÓJ. Międzynarodowy Zlot Pojazdów Zabytkowych „IKAR” odbył się już po raz czwarty. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt załóg z Polski, Ukrainy i Niemiec. Można było podziwiać m.in. BMW Dixi z 1930 r., motocykl IŁ czy zadbane warszawy. Pierwszy dzień był tzw. dniem czeskim. Pojazdy wyruszyły

bowiem ze Świeradowa i odwiedziły m.in. czeski Frydland. W sobotę trasa biegła przez średniowieczne miasta Mirsk, Gryfów Śląski, Lubomierz, Pilichowice, Siedlęciny oraz Kopaniec. W niedzielę miłośnicy zabytkowych pojazdów zawitali do Świeradowa-Zdroju. Organizatorem rajdu jest Zbigniew Pivowar. **ram**



Zabytkowe pojazdy kocha każdy

XII Bieg na Śnieżkę

KARPACZ. W minioną sobotę odbył się już po raz 12. Bieg na Śnieżkę. 126 zawodników ukończyło morderczy bieg na najwyższy szczyt Karkonoszy wznoszący się na wysokość 1602 m n.p.m.

W klasyfikacji generalnej na 10 km zwyciężył Przemysław Krajczyński z AZS AWF Gorzów Wielkopolski, który przybiegł na szczyt już w ciągu 56 min. i 34 s. Na drugiej pozycji uplasował się Maciej Kalawski z Bolesławca z czasem słabszym o 25 sekund. W klasyfikacji generalnej na 8 km zwyciężył najstarszy zawodnik (69 lat) z Kamiennej Góry, Edward Kościak z czasem 49 min. 30 s. Drugie miejsce zdobył Jakub Barchacki z czasem 49 min. 36 s. z Klubu Sportowego „Śnieżka”, a sekundę później dobiegł jego klubowy kolega Mariusz Dziadkowiec-Michon.

Zawody biegowe są już spotkaniem cyklicznym i niejeden startujący uczynił z nich sposób na spędzenie wolnego czasu. Dodatkową atrakcją zawodów był II Zjazd Zabytkowych Pojazdów Pożarniczych, w którym wzięły udział 22 samochody z Polski, Niemiec i Czech. **ms**



Biegać każdy może...

Prosta podróż

PO ZACHODNIEJ STRONIE GRANIC powstał Celowy Górnośląsko-Dolnośląski Związek Przedsiębiorstw Komunikacyjnych (ZVON). Organizacja ma pomóc mieszkańcom przygranicznych miejscowości w podróżowaniu. Jest związkiem wschodniosaksońskich powiatów Bautzen, Löbau-Zittau, Niederschlesischer Oberlausitzkreis oraz miasta na prawach powiatu Görlitz. Dzięki jej pomocy można wyszukać najdogodniejsze połączenia wszelką dostępną komunikacją drogową. Organizacja ta m.in. koordynuje komunikację publiczną pomiędzy państwami przygranicznymi. Dzięki rozbudowanej stronie internetowej – www.zvon.de – możemy precyzyjnie zaplanować trasę wycieczki do wybranego miejsca. Otrzymamy ceny biletów oraz dokładne godziny odjazdów wszelkich dostępnych środków komunikacji publicznej w rejonie Niemiec, Czech i Polski. Bardzo to ułatwia zaplanowanie wycieczki tym, którzy nie dysponują własnym środkiem lokomocji. Działanie wyszukiwarki połączeń komunikacyjnych jest bardzo proste: wystarczy wpisać skąd i dokąd chcemy jechać. Otrzymamy precyzyjny plan podróży z godzinami odjazdu, numerami transportu, przystankami, czasem podróży etc. **jr**

GOŚC LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
ul. Jana Pawła II 1,

REDAGUJĄ:
Mirosław Jarosz TEL. 0664 006 672,
Jędrzej Rams, Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 0664 006 673

Niezwykły jubileusz w Jeleniej Górze-Cieplicach

Pół wieku na służbie

Na co dzień pracownik tzw. sektora bankowego. W domu – wzorowy mąż, ojciec dwóch synów, z których jeden wybrał dla siebie stan kapłański. A w kościele – ministrant. Nieprzerwanie od 50 lat! W niedzielę, 29 czerwca w kościele pw. św. Jana w Jeleniej Górze-Cieplicach spotkali się wszyscy, którzy chcieli pochylić z szacunkiem głowę przed wyborem sprzed pół wieku i człowiekiem, który go dokonał. Mszy św. w której uczestniczyli m. in. rodzina, znajomi i duchowni dekanatu jeleniogórskiego oraz parlamentarzyści i samorządowcy, przewodniczył ks. dziekan Bogdan Żygadło. W koncelebrazie uczestniczyli także oo. pijarzy, którzy swój klasztor dzielą z zabudowaniami parafialnymi.

O tym, że niełatwa może być droga kilkudziesięcioletniego ministranta w świecie, w jakim nam przyszło żyć, mówił podczas homilii wygłoszonej podczas Mszy św. inaugurującej obchody jubileuszu ks. Bogusław Wolański, diecezjalny duszpasterz ministrantów. – To nietypowy jubileusz. Dziś rzadko można spotkać dojrzałych ludzi, którzy nie wstydzą się okazywać swojego przywiązania do wiary. Pan Henryk, nakładając komżę, za każdym razem udowadnia, co jest dla niego w życiu najważniejsze – mówił do zebranych ks. Wolański. To, co z taką łatwością przyszło kapłanowi, dla jubilata okazało się sztuką zbyt trudną. – Wzruszenie nie pozwoliło mi podziękować za słowa, które usłyszałem, za obecność, za wsparcie duchowe – mówił po zakończonej Eucharystii Henryk Jezierski.

Obok łez wzruszenia, szczerych życzeń i bajecznie kolorowych kwiatów, wśród uczestników niedzielnej uroczystości stałe obecne było pytanie: co trzeba zrobić, żeby jak najwięcej z nas mogło w przyszłości obchodzić podobne jubileusze? Innymi słowy: jak zachęcić współczesną

Henryk Jezierski jest jedną z niewielu osób w kraju, które mogą poszczycić się pięćdziesięcioletnią służbą ołtarzowi.



Henryk Jezierski odbierał życzenia od wszystkich. Także od dzieci

młodzież, wychowanków domów i salek katechetycznych diecezji legnickiej, do chętnego służenia ołtarzowi? Przykład Henryka Jezierskiego wskazuje, że ogromną w tym rolę odgrywa rodzina, to, w jakiej atmosferze wzrastamy i jakie wzorce nas otaczają.

Deficyt takich jubileuszy, a raczej deficyt dojrzałych ministrantów, którym wystarczy odwagi, aby nosić z dumą komżę, to także wielkie wyzwanie dla katechetów i kapłanów. A dla nas dowód, że odwieczne dylematy, czy można pogodzić etykę katolicką z biznesem, sportem, mediami czy bankowością, przynajmniej w tym jednym, jeleniogórskim przypadku nie pozostawia cienia wątpliwości: można.

Roman Tomczak



Jubilat nie wstydził się okazywania wzruszenia. Tak jak nigdy nie wstydził się komży

Najnowsza inwestycja KGHM

Głęboki wdech

Niedaleko Jerzmanowej rozpoczęto głębianie nowego szybu To historyczna, bo **pierwsza w XXI w., inwestycja KGHM.**

Szyb nosi nazwę SW-4. Łatwo ją odszyfrować, posługując się informacją, że „S” oznacza szyb, a „W” – wentylacyjny. Kolejna liczba identyfikuje ilość tego rodzaju budowli wokół szybu SG, czyli wydobywczego. A tym jest oddany do użytku niemal dokładnie rok temu SW-1, noszący imię św. Jakuba. Dlatego podczas uroczystości uruchamiania głębiania szybu, obok przedstawicieli KGHM, samorządowców i mediów, nie mogło zabraknąć wielkiego orędownika idei wędrowek do grobu św. Jakuba, ks. Stanisława Czerwińskiego.

Pierwszy, historyczny kubeł urobku wyjechał spod ziemi krótko przed godziną 13.00, w poniedziałek 30 czerwca. Zanim jednak w blasku fleszy rozpoczęła się nowa karta w historii wydobywania rud miedzi, przybyłych gości zapoznano z historią i planami, jakie KGHM wiąże z tą inwestycją. – Zbudowany przez Przedsiębiorstwo Budowy Kopalni PeBeKa szyb, to aktualnie największa inwestycja górnicza na naszym terenie, a jego uruchomienie umożliwi eksploatację nieosiągalnych do tej pory pokładów miedzi – powiedział Ryszard Janeczek, prezes



ROMAN TOMCZAK

Ks. Stanisław Czerwiński modlił się o pomyślność prac górniczych

PeBeKa. Szyb będzie miał docelowo 1244 metry głębokości. Na razie ma połowę, w całości zmrożoną przez gigantyczne agregatory. Wszystko po to, aby uchronić go przed stałym zalewaniem wodą. – W strefie zamrożonej są teraz prowadzone prace z wykorzystaniem kombajnu skrawającego zmarzlinę. Następnie trzeba będzie obudować szyb specjalnymi pierścieniami o średnicy 75 metra lub betonem o grubości 60 centymetrów – wyjaśnia prezes Janeczek.

Kiedy kubeł z pierwszym urobkiem szczęśliwie wznosił się w górę i równie szczęśliwie osiadł na podszymbiu, ks. Czerwiński pobłogosławił i poświęcił trwające tu prace. SW-4 to trzydziesty szyb, który powstał w Zagłębiu Miedziowym. Po ukończeniu prac głębokościowych będzie pełnił funkcję szybu wdechowego, dostarczającego powietrze dla nowo udostępnianych rejonów wydobywczych Głogowa, Głębokiego i Polkowic-Sieroszowice.

Roman Tomczak

Recenzja

Chcę być św. Tomaszem

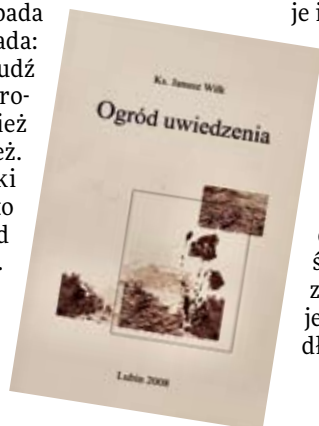
Debiutancki tomik wierszy ks. Janusza Wilka zbudowany jest z „groszy spokojnych i cichych słów” (s. 5), w tym samym utworze pada wypisana przez życie rada: „weź płaszcz, lecz nie obudz butów, tak ciężko im po drodze”. A droga to przecież życie, kapłańskie również. Życie, w którym „średki ostrożności rozumne” – to jedna z ważniejszych zasad nawet współczesnej ascezy. Pamiętać należy, że w nasze „prastare niebo” zawsze się wkładnie krzyż i zawsze

„zaszczyci zniecka” (s. 3). Taka postawa rodzi radość istnienia i niesie prastarą pogodę ducha. Każdy, kto mądrze pielgrzymuje i nie spodziewa się za wszelką cenę cudu, każdy, kto myśli o swym posłannictwie, musi być „strudzony drogą”. Nawet anioł. Swoją lapidarnością (zaledwie cztery wersy) poraża wiersz „na moście” (s. 20). Ale ludzie na moście to historia człowieczego losu, o którym śpiewała Anna German. Tomik zamyka wiersz „opowiedz mi swoje dłonie” (s. 35). Notabene motyw dłoni (w domyśle kapłańskich),

którymi tłumy karmi Chlebem Życia, pojawia się w tomiku ponad dwadzieścia razy, co wskazuje na wielką siłę podświadomości. Nie odbieraj mi, Panie, dotyku (s. 19), bo chcę być świętym Tomaszem – zdaje się mówić ks. Janusz, a wspomnianą dłonią – „ślepy szukam ciebie”.

Czytanie wierszy młodych ludzi daje moc duchowi. Krzepi. Obala mit o wierszach „dewocyjnych”. Nie każdy ksiądz musi być poetą religijnym.

Ludwik Gadzicki



Ks. Janusz Wilk, Ogród uwiedzenia, Stowarzyszenie Animacji Kultury i Edukacji, Lubin 2008

zapowiedzi

Rekolekcje w Karmelu

LEGNICA. W terminie 18–22 sierpnia odbędą się rekolekcje dla dziewcząt w legnickim domu zgromadzenia Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus. Zgłoszenia do 10 sierpnia pod nr. tel. 76 72 44 341 lub karmelitankilegnica@wp.pl oraz ul. Okrzei 2, 59-220 Legnica.

Festyn na odbudowę kaplicy

SOSNÓWKA. 27.07 (niedziela) odbędzie się XI Festyn na rzecz Odbudowy Kaplicy Świętej Anny połączony z VI Górkim Biegiem do Dobrego Źródła. Miejsce – ośrodek Lubuszanin. Początek godz. 12.00

Festiwal teatrów ulicznych

JELEŃ GÓRA. Od 1 do 3 sierpnia zapraszamy na XXVI Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych. Miejsce: plac Ratuszowy oraz Teatr Jeleniogórski im. K.C. Norwida. Początek, godz. 17.00.

Festiwal poezji śpiewanej

BOROWICE. XX Festiwal GITARĄ I PIÓREM odbywać się będzie 25 i 26 sierpnia. Miejsce: Polana w Borowicach. Początek godz. 18.00.

Galeria ikon

LEGNICA. Galeria jest otwarta w każdy weekend od godziny 16.00. Zwiedzanie z przewodnikiem. Miejsce: parafia św. Józefa Oblubieńca w Legnicy, ul. ks. Gładysza 24. ■

Czy nasi rolnicy mają szansę na wygraną w Warszawie?

Ładnie, ale bez usprawnień

Ogólnopolski finał konkursu na najbezpieczniejsze gospodarstwo rolne już w sierpniu. Na razie **wyłoniono zwycięzców w regionach.**

Z terenu byłego województwa legnickiego do konkursu zgłosiło się 18 gospodarstw rolnych. Trzy wycofały swój akces. Spośród pozostałych 15 specjalnie wytypowana komisja wyłoniła trzy gospodarstwa, które zakwalifikowały się do etapu wojewódzkiego konkursu na najbezpieczniejsze gospodarstwo rolne. – Bezkonkurencyjni byli Marek i Danuta Filipowie z Rui, których gospodarstwo miało najmniej uchybień pod względem bezpieczeństwa. Drugie miejsce przypadło gospodarstwu państwa Orłowskich z Zagrodna, a trzecie Stanisławowi Wolskiemu z Grębocic. Cała trójka otrzymała maksimum punktów za estetykę gospodarstwa. – Komisja, złożona z pracowników oddziału terenowego Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Legnicy, w swojej ocenie brała pod uwagę także stan techniczny budynków gospodarskich i pilarek tarczowych oraz wyposażenie w sprzęt rolniczy – mówi Leszek Mizera, sekretarz komisji. Jednym z kryteriów była także innowacyjność. Niestety, żadne z 15



Marek i Danuta Filipowie, właściciele najbezpieczniejszego gospodarstwa rolniczego

gospodarstw startujących w konkursie nie otrzymało ani jednego punktu za wprowadzanie ulepszeń. Może to odbić się w kolejnych etapach konkursu. – Mimo to nasi reprezentanci mają spore szanse w etapie ogólnopolskim – zakłada optymistycznie Józef Dzbanuszek, szef legnickiego oddziału KRUS. Jednak finaliści na poprawę mieli niewiele czasu. Właśnie w tych dniach komisja wojewódzka ocenia ich gospodarstwa. Jeszcze w tym miesiącu dowiemy się, kto będzie reprezentował nasze województwo w finale ogólnopolskim. Nagrodą dla zwycięzcy i zarazem właściciela najbezpieczniejszego

gospodarstwa w kraju będzie ciągnik rolniczy wart ponad 70 tys. złotych.

Legnicka placówka KRUS po raz piąty bierze udział w konkursie, którego celem jest m. in. promocja zasad ochrony zdrowia i życia w gospodarstwach rolnych. Na terenie diecezji legnickiej jest prawie 8 tys. gospodarstw objętych ubezpieczeniem KRUS przez oddziały legnicki i jeleniogórski. Co roku dochodzi u nas do kilkudziesięciu wypadków przy pracy rolniczej. Obok najczęstszych, jak złamania, utrata palców albo części kończyn, są także wypadki śmiertelne.

Roman Tomczak

Symbol kultury materialnej miasta w tarapatach

Dzbanki (na razie) uratowane

Prezydent Bolesławca odroczył Zakładom Ceramicznym „Bolesławiec” termin spłaty długu.

Płatności (prawie 57 tys. zł wraz z opłatą prolongacyjną) należą się miastu jako podatek od nieruchomości, które zajmuje zakład, oraz opłaty prolongacyjnej.

Dodatkowo prezydent odroczył zakładowi spłatę podatku przysługujących rat za ten rok oraz opłaty prolongacyjnej na łączną kwotę prawie 335 tys. zł. Na początku lipca Piotr Roman zdecydował o prolongacie spłaty, mając na uwadze symboliczny aspekt istniejących od kilkudziesięciu lat zakładów,

przedstawiony przez fabrykę plan spłaty oraz „ważny interes podatnika”. – W przypadkach uzasadnionych ważnym interesem podatnika, lub interesem publicznym, organ podatkowy może w sytuacjach wyjątkowych odroczyć termin płatności podatku lub zaległości podatkowej wraz z odsetkami za

zwłokę – mówi Agnieszka Gergont z bolesławieckiego ratusza.

Ceramika bolesławiecka jest znana na kilku kontynentach. Miasto kojarzone jest z nią głównie dzięki najwyższej jakości wyrobom powstającym w dużych fabrykach oraz rodzinnych manufakturach.

Andrzej Felak

Casting na czterec

PIES STRAŻNIKIEM.

W lipcowym naborze do służby w Straży Granicznej przyjęto zaledwie cztery psy. Kandydatów było ponad dwudziestu. Ale do tej pracy trafiają tylko najlepsi.

tekst

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniezielny.pl

Ośrodek Tresury Psów Służbowych Straży Granicznej w Lubaniu jest jedyną placówką w Polsce przygotowującą psy do służby na granicach. Szkoli się tutaj psy specjalne i patrolowo-obronne. Z wytresowanych tu zwierząt korzystają także Marynarka Wojenna, saperzy Wojska Polskiego i strażnicy miejscy. – Kilka psów wyszkolonych w Lubaniu pełni teraz służbę w Afganistanie, gdzie stacjonuje polski kontyngent wojskowy – mówi z dumą por. Wioletta Grabowska, oficer prasowy ośrodka. Trafiają tutaj zarówno olbrzymie owczarki, łagodne spaniele, jak i drobne foksteriery. Każdy ma inne cechy, przydatne w służbie. – Nie szata zdbi człowieka. Tak samo wygląd psa nie mówi jeszcze wiele o jego predyspozycjach – zapewnia płk. Leopold Pyrak, komendant ośrodka w Lubaniu. Te można poznać dopiero na egzaminie.



Psy przeznaczone do służby patrolowo-obronnej muszą cechować się sporą ilością agresji. Ich emocje może powściągnąć tylko wyszkolony przewodnik

W poszukiwaniu chipa

Teoretycznie psy przyjmuje się do szkolenia dwa razy w roku: w styczniu i w lipcu. Teoretycznie, bo w praktyce może się zdarzyć, że do szkolenia zostanie zakwalifikowanych mniej psów niż jest kandydatów na ich przewodników. W tym roku oba przypadki się skumulowały: mniej niż zwykle funkcjonariuszy zdało piekielnie trudny egzamin na przewodnika, ale i liczba psów zakwalifikowanych do szkolenia była mniejsza. Oznacza to, że niedługo nabór trzeba będzie powtórzyć.

W pierwszych dniach lipca, jak co rok, do Lubania przyjechali hodowcy z całej Polski. Pod bramą ośrodka szkoleniowego (mieści się za nią także Łużycki Oddział Straży Granicznej) byli już przed siódmą rano. O ósmej ich samochody wjechały do jednostki, a wraz z nimi czworonożni

kandydaci na strażników granicznych. Dwadzieścia jeden psów z różnych zakątków kraju. Różnych ras i temperamentów. Przed sobą miały trzy etapy kwalifikacji. „Gość Niedzielny” towarzyszył im w lipcowym, skwarowym egzaminie.

Zaczyna się od rentgena i badań weterynaryjnych. – Bardzo często już na tym etapie wykluczamy psy z wadami rozwojowymi, dysplazją stawów lub po prostu chore. Na szczęście hodowcy, którzy do nas przyjeżdżają, to osoby wypróbowane i rzadko się zdarza, aby przywieźli chorego psa – zapewnia lekarz weterynarii por. Dorota Karchut. Tutaj sprawdza się także obecność chipów w skórze psa. W ten sposób można wykluczyć jego nielegalne pochodzenie. Kiedy okaże się, że zwierzę jest zdrowy, może przejść do drugiego etapu

kwalifikacji, znacznie dla niego trudniejszego, a dla hodowcy – bardzo emocjonującego. Zanim to nastąpi, pies dostaje obrozę z numerem. Żeby nie pomylić.

Może na patrolowego?

Na obszernym podwórzu Ośrodka Szkoleniowego Psów Służbowych Straży Granicznej w Lubaniu może zmieścić się wiele sprzętu. Znajdziemy tutaj nie tylko wycofane z użytku samochody osobowe, ale także autobus, wagony kolejowe, a nawet samolot. – To wszystko służy procesowi szkolenia psów – wyjaśnia por. Grabowska. – Pies służbowy nie może zawałać się przed wejściem do pojazdu czy samolotu. Nie może bać się ciemnych, ciasnych czy śliskich pomieszczeń i ma być ogólnie posłuszny właścicielowi. Od tego może w przyszłości zależeć życie przewodnika

h łapach

– podkreśla. Pomiędzy samochodami pojawia się owczarek niemiecki Zoja i jego hodowca, Antoni Sadowski. Zoja musi najpierw sprawnie zaaportować, aby po chwili poszukać aportu we wnętrzach różnych pojazdów. Rozbawiona i zaafierowana nowymi zapachami Zoja udaje tylko, że chce się jej pracować. Zamiast aportu szuka zabawy. Oceniający jej zachowanie członkowie komisji są sceptyczni. – Może na patrolowego się nada? – usiłuje przekonać komisję i siebie Antoni Sadowski. Później okaże się, że spośród 10 przywiezionych przez niego psów, ośrodek kupi tylko jednego. Nie będzie to Zoja, która niechętnie opuszcza interesującą ją parking. Jej miejsce zajmuje Majka, owczarek belgijski z Dąbrowy Górniczej.

Karuzela z adrenaliną

Kilkadziesiąt metrów dalej na psy czeka specjalny wybieg, z trzech stron otoczony wysokim wałem ziemnym. Na jego początku, pod wiatą, stoją w szeregu kandydaci na przewodników. Mają nadzieję, że dzisiaj znajdą dla siebie psa na kilka dobrych lat służby. To będzie zależec m.in. od tego, jak zwierzęta zachowają się na wybiegu, który ma uwidocznić stopień drżymącej w psach agresji. Na początek aport. Niełatwo odnaleźć psu rzucony poza jego wzrokiem w wysoką trawę przedmiot. Ale udaje się! Także po raz drugi. Jeszcze trzeci i czwarty. Upał. Pies jest coraz bardziej rozdrażniony. O to właśnie chodzi komisji. – Niech pan już stąd idzie, za budynki – rzuca w stronę hodowcy kpt. Władysław Widuch, odpowiadający w ośrodku za współpracę z pogranicznikami z Czech i Niemiec. Na wybieg, niczym gladiator wychodzący przeciwko lwu, zmierza funkcjonariusz, którego lewe ramię uzbrojono w gruby rękaw. W drugiej ręce ma pałkę. Drażni psa, a ten bez wahania rzuca się na rękaw, a oficer

symuluje zamach pałką. Na psie nie robi to wrażenia. Adrenalina przelewa się przez jego warkot i błyszczy w zimnych oczach. Za chwilę pies wiruje jak na karuzeli wokół egzaminującego go funkcjonariusza. Nie puszcza jednak rękawa. Tego szalonego tańca nie przerywa nawet huk wystrzału. – Tak właśnie ma być – mówi szeptem por. Wioletta Grabowska, przyglądająca się egzaminom – bo podczas akcji nic nie może odwrócić uwagi psa. Choć zdarza się później, ale rzadko, że wyszkolony i pewny pies, pogoni podczas akcji za... kotem. No ale cóż, na tak głębokie atawizmy nie ma jeszcze stuprocentowego lekarstwa.

Gordon i Ares

Te psy, które z powodzeniem przeszły wstępne testy, wędrują grzecznie na smycz. Teraz odetchną po wyczerpującej walce z gladiatorem. Tutaj okazuje się, którymi psami zainteresowana jest komisja. Rozpoczynają się wstępne pertraktacje. Jak mówią nam hodowcy, za jednego psa ośrodek płaci od 2-3 tys. zł. Sporo. Jednak nie każdy przywieziony pies nadaje się do służby. – Pamiętam, kiedyś przywieźliśmy ze sobą Gordona. Ten tak się rozjuszył, że zerwał łańcuch. Wzięli go od razu – mówi z uśmiechem Mariusz Filipiak, hodowca ze Zduńskiej Woli. Do Lubania przyjechał razem z Bogumiłem Kołędą, który do historii Gordona dodaje swoją. Jego Ares zrobiłby wszystko dla swojego pana. – Bez wahania mógł poświęcić swoje życie dla przewodnika – opowiada z rozrzewaniem Kołęda. Dziś Ares służy w Marynarce Wojennej. Każdemu ocenianemu psu przyporządkowuje się określoną ilość punktów. Maksymalnie może ich otrzymać 100. Do dalszego szkolenia nie dopuszcza się psów z mniej niż 60 punktami. Jeśli ocena psa zbliżyła się do setki, hodowca może negocjować cenę.

Na „e”

Zdarza się, że zanim komisja przystąpi do oceny psów, kandydaci na przewodników już mają swoje upatrzone typy. Tak było i ty razem. – Jak przejdzie, to niech nikt nie waży mi się go zabrać – groźnie krzyczy do kolegów jeden z przewodników, po czym ze spojrzeniem pełnym miłości przytula do siebie głowę owczarka niemieckiego. Swoją typ miała także plut. Agnieszka Holec, jedyna kandydatka na przewodniczkę. – Wybrałam dla siebie tego wyżła krótkowłosego. Wabi się Dolar – mówi, tęsknie się uśmiechając. Dlaczego właśnie on? – Bo nikt go nie chciał – odpowiada z rozbijającą szczerością. To, że psy przyjechały tutaj obciążone już swoimi imionami nie oznacza, że takie będą miały w służbie. – Każdego roku psom zakwalifikowanym do dalszego szkolenia nadajemy nowe imiona na tę samą literę alfabetu. W tym roku to litera „e” – wyjaśnia por. Grabowska. Wydaje się to nadużyciem w stosunku do zwierząt, które mogły już się przyzwyczaić do swoich imion, ale tak nie jest. Do służby przyjmowane są bowiem bardzo młode psy w wieku od 1-2 lat. W ciągu dalszej, czasami nawet dziesięcioletniej służby, zdążą przywyknąć do imienia na „e”.

Pod jednym dachem

Pies, który dostanie od komisji odpowiednią ilość punktów, kwalifikującą go do dalszego szkolenia, podlega kursom doskonaląco-atestacyjnym, prowadzonym pod okiem najlepszych w Europie fachowców. Rozpoczynają je kompleksowe badania weterynaryjne. W razie wątpliwości pomocą służą naukowcy z Akademii Rolniczej w Krakowie, z którą lubański ośrodek utrzymuje stały kontakt. Jeśli w trakcie 30-dniowych badań okaże się, że pies nie może pełnić służby, właściciel musi go zabrać z powrotem. Dopiero bowiem po upływie tego czasu otrzymuje za psa pieniądze.

Pies służbowy pozostaje w służbie od 8-10 lat. W tym czasie pracuje równie ciężko i odpowiedzialnie jak jego przewodnik, z którym zazwyczaj w ogóle się nie rozstaje. – Większość przewodników trzyma swoje psy w domach. To pomaga w nawiązaniu pomiędzy nimi bardzo silnej więzi – wyjaśnia ppłk. Halina Panczenko, z-ca komendanta ośrodka ds. szkolenia. Zresztą bardzo powszechną praktyką jest także zabieranie czworonoga do domu przewodnika wtedy, kiedy pies przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Psi bohaterzy

W jednostkach Straży Granicznej służą nie tylko psy. Polscy pogranicznicy do patrolowania wewnętrznych i zewnętrznych granic Unii Europejskiej używają także koni. – Bardzo często zdarza się, zwłaszcza w terenie górskim, że do niektórych rejonów można dostać się tylko konno. Nawet quady tam nie jeżdżą – mówi por. Wioletta Grabowska. Także psów nie da się zastąpić najbardziej nawet wyszukaną techniką. Nic tak jak one nie wykryje narkotyków, broni czy ludzi, coraz częściej przemycanych do Unii Europejskiej. Psy szkolone w Lubaniu biorą udział w poszukiwaniach osób zaginionych, w tym dzieci. Z bardzo dobrym skutkiem. – Z psem można nawiązać bardzo bezpośrednie relacje, jak z przyjacielem. A to daje wymierne wyniki w pracy – zapewnia ppłk. Leopold Pyrak, szef ośrodka w Lubaniu. Część z wyszkolonych tu psów to prawdziwi bohaterzy, godni najwyższych odznaczeń i oficerskich apanaży, a przynajmniej codziennej miski pełnej smakołyków. Jak do tej pory, nie prowadzono w ośrodku dokumentacji na temat jej najwybitniejszych psich absolwentów. Po naszej wizycie oficer prasowy ośrodka zgodził się, że pomysł wart jest wprowadzenia w życie.

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia NMP w Wilkowie

Fatima w Wilkowie

Czasami mamy pokusę prosić Boga o cud, lecz gdy on już się zdarzy, próbujemy tłumaczyć go rozumem.

W Wilkowie już nie tłumaczą – wierzą w swój cud.

Wilkowska parafia powstała praktycznie tylko dlatego, że trzech parafian pojechało do Władysława Gomułki prosić o wydanie pozwolenia na budowę kościoła i plebanii. Łaskawie towarzysz Wiesław zezwolił, by zbudować je... ze stodoły, i prace ruszyły.

Bez dachu nad głową

W rozpadającej się stodołę pierwsi proboszczowie próbowali zorganizować miejsce modlitwy. Niestety, sami duszpasterze nie mieli gdzie mieszkać i przez długi czas musieli tułać się po parafianach, szukając mieszkania.

– Idąc na tę parafię, usłyszałem od ówczesnego biskupa Urbana, że zostaję proboszczem w Wilkowie, pod dwoma warunkami – wybuduję plebanię i przykryję stodołę dachem – wspomina ksiądz Ryszard Hajduk, proboszcz. Prace ruszyły. Rozbudowa czy może budowa kościoła nierzadko musiała się odbywać bez pozwoleń budowlanych od komunistycznych władz. – Takie czasy, cóż było robić, przecież trzeba było budować – śmieje się proboszcz.

Fatima w Wilkowie

Przed rokiem Wilków stał się sławny, gdy ks. bp Stefan Cichy nadał mu przywilej diecezjalnego sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Potwierdził tym samym wielki kult Matki Bożej sprawowany w parafii. Poprzedni proboszcz ks. Franciszek Szyrocki był wielkim charyzmatykiem i miłośnikiem kultu maryjnego. W maju 1968 rozpoczął



Władysława Jędrzejczyk wierzy, że to Matka Boża uratowała ją z wypadku. Od tamtej pory nie opuściła żadnego nabożeństwa fatimskiego

odprawianie nabożeństw fatimskich. Kilka miesięcy później w listopadzie zdarzył się cud, który tyko potwierdził, że tutaj ma kwitnąć kult Matki Boskiej.

Tamten dzień pamięta doskonale pani Władysława Jędrzejczyk. – Jechaliśmy autobusem ze Złotoryi. Na przejeździe kolejowym uderzył w nas cofający pociąg. Kiedy zobaczyłam, że się przewracamy, zdążyłam tylko szepnąć: „Matko, ratuj!”. Wielokrotnie przechodziłam później obok tamtego miejsca i do dzisiaj nie mogę wyjść ze zdumienia, że nikt wtedy nie zginął. Część osób już nie żyje, część wyjechała, lecz pozostali nie opuszczają żadnego nabożeństwa fatimskiego. Przyjeżdża nawet kierowca tamtego autobusu. Żadnego nabożeństwa nie opuszcza też znany wykładowca uczelni wrocławskich ks. prof. dr hab. Józef Swastek, wielki propagator nabożeństwa fatimskiego.

Przysiądź pielgrzymie...

– Dzisiaj pielgrzymów skłania do przybycia głównie

przekazywanie informacji o nabożeństwach między sobą – mówi Ewa Białek, miejscowa katecheta. I wie co mówi, gdyż napisała nawet pracę magisterską o kulcie maryjnym w Wilkowie. Co ciekawe sam kult rozwijał się samoistnie. Najpierw modlili się parafianie, później sąsiedzi, a dzisiaj przyjeżdżają pielgrzymi z całej Polski. W parafii nocuje od samego początku grupa nr 2 pieszej pielgrzymki Legnica-Jasna Góra, wychodząca kilka dni wcześniej i łącząca się z całą pielgrzymką już w Legnicy. Nocują właśnie tutaj, w sanktuarium. W tym roku dodatkowo będzie nocowała piesza pielgrzymka idąca na wielki odpust krzeszowski z Legnicy do Krzeszowa oraz pielgrzymka osób niepełnosprawnych, zmierzająca do krzeszowskiego Domu Łaski na początku września.

Jędrzej Rams



Zdaniem proboszcza



– Na naszą parafię składa się tylko jedna, ale bardzo duża wioska, w której mieszka prawie

2000 mieszkańców. Po wojnie wieś nie była jednorodna – część rodzin przyjechała z Kieleckiego, część z Lubelskiego, było też kilka rodzin góralskich. Dzisiejsi mieszkańcy w większości urodzili się już na polskim Dolnym Śląsku. Prawie jedna trzecia z nich wyjechała w poszukiwaniu pracy. Wiadomo, każdy chce godnie żyć, a u nas brakuje miejsc pracy. Pomimo takich życiowych trudności mieszkańców cieszy mnie, że mamy w parafii kilka aktywnych wspólnot, np. męskie i żeńskie róże różańcowe, Towarzystwo Przyjaciół WSD, Koło Caritas, Rodzinę Franciszkańską. Muszę powiedzieć, że od samego przyjścia, czyli od 1976, aż do dziś prowadzę też po niedzielnej Mszy św. nauki dla młodzieży. Nawet po powrocie religii do szkół postanowiłem pozostawić tę formę przyciągania młodych do wiary i Boga. Wierzę, że taki sposób komunikacji z młodymi jest skuteczny i owocny. W tym roku przypadła jubileusz 40-lecia nabożeństwa fatimskiego, a w przyszłym – dokładnie 16 grudnia 2009 r. – będziemy obchodzili 50-lecie powstania parafii. Tak więc mamy co świętować.

Ks. Ryszard Hajduk

Lat 74. Wyświęcony w Legnicy w 1968 r. Pracował kolejno w Walimiu, Ziębicach, we Wrocławiu i Złotoryi. Jako proboszcz pracuje w Wilkowie od 1976 roku.